Nr. 35. We Lwowie Środa dnia 12. Lutego 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, na przeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Stuttgarcie i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 35 — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się po opłacie 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Przed wyborami do Rady państwa.

(Artykuł drugi.)

Z Brzeżańskiego.

Niczem nie da się tak łatwo zamęt w społeczeństwie spowodować, jak szerzeniem pomiędzy niem fałszywych doktryn politycznych, czego dowodem obecny chaos w pojęciach, wywołany agitacjami najnowszej daty. Chcemy tu mówić o tych fałszywych doktrynach, w skutek których powstało w pojęciach o znaczeniu Sejmu krajowego, Koła polskiego i delegacji, również solidarności i secesji takie zamięszanie, o jakiem dzieje podają przy budowie wieży Babel.

W tych doktrynach widzimy te trzy pierwsze pojęcia, a najbardziej Sejmu i Koła polskiego w Sejmie, tak dalece ze sobą zidentyfikowane, że różnica zasadnicza pomiędzy niemi znikła prawie zupełnie. Nie koniec na tem; doktryny owe idą jeszcze dalej: żądają dla osób przez naród do swych reprezentacyj wybranych, i dlatego że ich sam wybrał, jako dla starszyzny w narodzie, bezwarunkowej czci i ślepego poddania się ogółu ich kierownictwu, z wykluczeniem wszelkiej krytyki nad ich czynnościami, a w logicznem następstwie i z zwolnieniem ich z wszelkiej odpowiedzialności, motywując, że tym sposobem tylko całość, powaga i znaczenie tych ciał, reprezentujących naród, da się utrzymać, gdy przeciwnie, ujmując im tej powagi i znaczenia, rozbije się całość na drobne atomy, na które nikt uważać nie będzie, i z których w głos śmiać się będą. „Wybraliście ich, powiadają, nie krytykujcież, tylko słuchajcie i jako starszyźnie w narodzie, należną cześć im oddawajcie. Starszyzna mocna, to naród mocny, starszyzna niepodległa, to naród niepodległy, a jeżeli ta starszyzna wychodzi z wyboru, to naród nietylko niepodległy ale i wolny." Na dobitek uważają solidarność w delegacji jako konieczność, ażeby mieć głowę, której słuchać nam będzie wolno, z własnej woli i bezpiecznie. Jest to streszczenie tych doktryn, o których, że istnieją, można się przekonać, zajrzawszy do ogłoszonych drukiem stenograficznych sprawozdań z rozpraw na zgromadzeniu przedwyborczem w Brzeżanach dnia 11. grudnia 1878, do broszury z Sejmem, do *Przeglądu Lwowskiego*, i do całego zastępu artykułów polemiki opozycyjnej.

Przystępujemy teraz do wypowiedzenia zdania naszego.

Sejm jest jedyną krajową magistraturą, a pomimo że wyższa polityka do jego zakresu nie należy, i że w skutek wyborów bezpośrednich utracił prawo wysyłania z łona swego delegatów do Rady państwa, przez co w znaczeniu, jakie przedtem posiadał, znacznie uszczuplonym został, niemniej przeto, w zakresie autonomicznym, jest władzą krajową ustawodawczą, a jego uchwały, otrzymawszy najwyższą sankcję, stają się prawem wszystkich obowiązującem. Sejm jest zatem w pojęciu właściwem, ciałem prawodawczem, a jako taki poważną instytucją, doniosłe znaczenie mającą.

Utrzymanie tej powagi i znaczenia Sejmu, zawisło wyłącznie od samych posłów, i wzrasta lub maleje w miarę dodatnich lub ujemnych rezultatów ich czynności. Bo oni są tego ciała ożywczą duszą. Nikt zatem, prócz posłów, powagi i znaczenia Sejmowi dodać lub ująć nie może, i mniemamy, że nawet dotąd nikt się o to ostatnie nie pokusił, prócz jednego wniosku, który na szczęście nie doszedł, a mogącego podkopać powagę i znaczenie ciał autonomicznych, przez zaprowadzenie zmian w ich ustroju, pomiędzy innemi, by Wydziałowi krajowemu miasto marszałka krajowego, każdoczesny namiestnik przewodniczył, a w wydziałach powiatowych c. k. starostowie. Prócz tego zamachu, który wiele pozostawia do namysłu, o żadnym innym zgoła nic nie wiemy. Sądzimy więc, że oskarżenie powyższe, mianowicie podkopywania powagi Sejmu, nie ma żadnej podstawy.

Koło polskie jest miejscem zbiornem, w celu porozumienia się i układania; w skład jego wchodzą posłowie, wyłącznie polskiej narodowości, a ich liczba stanowi część kompletu sejmowego. Po nad Sejmem i Kołem polskiem stoją ustawy organizacyjne, które oznaczają instytucjom zakres ich kompetencji. Ustawa nie zna Koła polskiego, bo jego działanie zawarte jest w Sejmie, po za nim wszelkie jego postanowienia, mogą przedstawiać opinje poszczególnych członków, służyć jako wskazówki i rady, których wolno użyć lub nie, ale nie mogą mieć mocy obowiązującej. W wypadku, jaki się zdarzył na pozasejmowem zebraniu Koła, w sprawie solidarności i secesji, a który pozwalamy sobie uważać jako precedens bardzo niebezpieczny, samo Koło nie mogło zamierzać co innego, jak rezolucją nad tem powziętą, d a ć w y r a z w ł a s n e g o p r z e k o n a n i a. Takie zapatrywanie się Koła, świadczyłoby o świadomości znaczenia i położenia jego.

Tu musimy postawić pytanie i sami na nie odpowiedzieć: Dla czego nie wniesiono tej sprawy do Sejmu? Oto dla tego, że ustawa organizacyjna nie przyznaje Sejmowi kompetencji do rozstrzygania spraw podobnych. Jeżeli zatem Sejmowi odmówiła ustawa kompetencji, jakżeż ją przyznać można po za nim, części posłów do całości sejmu należących, co większa, uważać orzeczenie Koła jako prawo wszystkich obowiązujące, i do niego się odwoływać?

Lecz koterji dla jej celów potrzeba było to orzeczenie podnieść do znaczenia uchwały sejmowej, prawa obowiązującego. Jakżeż to zrobić, ażeby jaki taki dać pozór do prawdy? Oto użyto fałszywego wykładu, dowodząc, że rezolucja Koła polskiego niczem innem nie jest, jak streszczeniem tego, co Sejm ciągle wyrażał, jest w duchu Sejmu wydaną, przeto ma taką samą moc i znaczenie, jakby ją sam Sejm wydał, zatem jest bezwarunkowo wszystkich obowiązującą.

Czy potrzeba jaskrawszego dowodu obałamucania opinji, jak ten, który nam podobna interpretacja nastręcza? Zaprawdę nie wiedzieć, jak nazwać coś podobnego. Czyż nie jest to targaniem się na powagę i znaczenie Sejmu, jeżeli, byleby dogodzić własnym zachciankom, jego powagi i znaczenia używa się po za nim? Nie jestże to ironją, gdy innych oskarżają o podkopywanie powag ci, co sami to czynią?

Wszystkie usiłowania koteryj zmierzają do jednego celu; środkiem ich jest, utrzymywanie ciągłego zamętu za pomocą fałszywych doktryn, negacja rozumu i rozsądku. Droga, po której postępuje, jest reakcyjna, po obaleniu wolności, wiodąca do serwilizmu. A że na tej drodze, jako przeszkoda, stoi rozum i rozsądek, stara się go usunąć, zastępując go ś l e p ą a d o r a c j ą, którą chce mieć dla swoich doktryn wyłącznie, i dla tych, którymi się tak gorliwie opiekuje.

Rozum i rozsądek są bronią najskuteczniejszą przeciw reakcji i obałamucania opinji, i właśnie dla tego, że to uznajemy, nie możemy tej broni złożyć u stóp jej nieomylności. Nie mylimy się, jeżeli powiemy, że koterji nie chodziło bynajmniej o wyłączną powagę sejmu, której mu nikt nie zaprzecza, ani na nią się nie targa, ni też o Koło po za sejmem, którego znaczenie innem być nie może, jak prywatnego zebrania, co jej także jest wiadomem, ale jej chodziło o utrzymanie solidarności w delegacji, która bez względu na program dziejowy, przedstawia jej politykę koteryjną. A to wszystko dla tego, by zachwianą przez wystąpienie mniejszości powagę delegacji wzmocnić, i umożliwić jej nadal prowadzenie polityki koteryjnej. I dla tego wszelkich środków użyła, by solidarność przedstawić jako siłę skuteczną, nadającą powagę i znaczenie większości, jedynie według ich doktryn przedstawiającej opinję narodu; zaś zdanie mniejszości, które nazywa secesją, jako bunt przeciwko woli narodu, jako luźną opinję, którą naród potępia.

Ocenienie tego, czy większość lub mniejszość lepiej reprezentuje naród, zawsze musi opierać się na programie dziejowym, on bowiem nietylko w tym wypadku, ale po wszystkie czasy jest i będzie obowiązującym i podstawą działań ciał politycznych.

Że w życiu parlamentarnem postanowionem jest, iż większość decyduje, z tego nie wypływa jeszcze, ażeby zdanie większości miało być zawsze wyrazem uczuć i potrzeb narodu, słowem, by po jej stronie miała się zawsze znaleźć prawda. Na poparcie tego twierdzenia pozwolimy sobie przytoczyć następujące zestawienie: Większość Koła delegacyjnego utrzymuje, że żadnej nie ma analogii pomiędzy rozbiorem Turcji, a rozbiorem Polski, motywując tem, że Turcja była i jest państwem powstałem z zaborów orężem dokonanych, i wszelkiej cywilizacji przeciwnem, gdy Polska była państwem, które samo w sobie miało warunki i rację istnienia i cywilizacyjne znaczenie. Przypuśćmy, że popełnionemi zostały dwa morderstwa, jedno na człowieku wielce pożytecznym, zacnym, szlachetnym, drugie na osobistości, wyzutej z wszelkiej moralności. W obu wypadkach niezaprzeczenie popełniono zbrodnię, w obu wypadkach nastąpiła śmierć, zatem jedna i ta sama przyczyna i skutek. Miałożby nie być analogii między temi dwiema czynnościami, dla tego, że jedna z tych uśmierconych osób była zacną i pożyteczną a druga niemoralną?

Jakkolwiek pożądanem jest, by delegacja jako reprezentacja narodu w jego imieniu jako jeden mąż występywała, to sama wierność dla zasady każe przyznać słuszność tej części, która od programu się nie oddala i ściśle się jego trzyma, bez względu na to, czy nią jest mniejszość lub większość.

Gdyby było rzeczą możliwą, całą inteligencję narodu polskiego powołać, ażeby orzekła, po której stronie prawda leży, czy po tej, która się kieruje według programu dziejowego, lub po tej, która poprzestaje na programie koterji, a który dziś jest już dla wszystkich jasnym, jesteśmy pewni, że stronnictwo narodowe odniosłoby zwycięstwo nad koterją, która prócz swoich celów, żadnych innych, prócz siebie, nikogo innego znać nie chce.

Rozprawę o delegacji pozostawiamy na później, obecnie wracamy do wykazania nicości żądań koterji; zaniechania rozumnej i rozsądnej kontroli czyli krytyki, i zastąpienia jej w i a r ą w n i e o m y l n o ś ć i a d o r a c j ę d e l e g a c j i, j a k o s t a r s z y z n y w n a r o d z i e, pomimo, że ta składa się z ludzi a nie z aniołów i świętych.

Sejm i delegacja wychodzą z narodu, i na mocy udzielonego im pełnomocnictwa mają obowiązek moralny odpowiednio potrzebom i duchowi jego działać. Kontrolę nad ich czynnościami wykonywa ich mocodawca, naród. W razie, gdyby z prawa kontroli abdykował, dowiódłby braku wykształcenia politycznego, przyjmując w miejsce absolutyzmu jednego, niewątpliwie gorszy absolutyzm zbiorowy. Żądanie zrzeczenia się władzy rozumu i rozsądku, tych cennych darów, któremi ludzkość Bóg obdarzył, a przez nie postawił ją wyżej świata zwierzęcego, znaczyłoby tyle, jak przeistoczywszy ją w automat, poprawiać dzieła Boże. Krytyka dzieł ludzkich jest koniecznością absolutną, przez nią bowiem rozpoznać można złe od dobrego, szlachetność od podłości, a każda rzecz staje się wtedy uwagi i poważania godną, gdy krytykę wytrzymawszy, stępel jej otrzyma. Ona jest ową pochodnią, rozwidniającą ciemności, i za jej tylko pomocą, odróżniamy prawdę od fałszu. Krytyka nietylko same ujemne strony wykazuje, a to w godziwym zamiarze, aby ich unikać, ale podnosi i dodatnie, by je naśladować. Gdyby nie ona, zapanowałaby zgubna jednostronność, bez niej równowaga zostałaby zwichniętą. W życiu publicznem jest ona środkiem kontroli, przysługującym narodowi do ocenienia postępowania jego czasowych reprezentantów, ową miarą, według której ich wynagradza, darząc zaufaniem za trudy i prace, za odszczególnienie się w rzetelnem zastępstwie uczuć i interesów jego, lub też, wskazując im błędy i zboczenia popełnione, wytycza drogę, po której na przyszłość postępować mają; odkrywa zdolności i zalety poszczególnych członków ciał politycznych, również jak i ich ujemne strony, a przeto nastręcza wyborcom możność uniknienia przy nowych wyborach doznanych zawodów. Krytyka zatem jest dla społeczności we wszystkich fazach, tak życia prywatnego jak i publicznego ową busolą, podług której ma się kierować.

Nie należy jej uważać za środek, podkopujący powagę, ni to ciał politycznych, ni też osobistości w ich skład wchodzących, albowiem poważnej krytyki wyłącznem zadaniem jest, umiejętne traktowanie przedmiotów, oraz ich słuszne ocenienie, bez względu na instytucje i osobistości; słowem: krytyka, to rozum i rozsądek w równowadze z sercem, to prawo, oparte na słuszności.

Żądania doktrynerów i ich usiłowania muszą się rozbić o zdrowy rozsądek społeczności, a tem samem zawiodą ich oczekiwania, ale chociaż koterja doznała zawodu w kraju, uzyskała natomiast wynagrodzenie w niełada aprobacie po za nim. Znalazł się dostojny naśladowca, a nim jest książę żelazny, który acz w nieco odmiennej formie, ów jej projekt kagańcowy Izbie berlińskiej ku uszczęśliwieniu narodu do zatwierdzenia przedłożył: *Les beaux esprits se rencontrent.*

Mowa posła Magdzińskiego.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 9. lutego przy obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości przy pozycji dodatków do uposażenia tłómaczy sądowych, zabrał głos poseł M a g d z i ń s k i i powiedział, co następuje:

Panowie! Poruszam tu słaby punkt s ą d o w n i c t w a w d z i e l n i c a c h z m i ę s z a n ą l u d n o ś c i ą p o d w z g l ę d e m j ę z y k o w y m, a m i a n o w i c i e w d a w n i e j s z y c h p o l s k i c h d z i e l n i c a c h: punkt ten dotyczy tłómaczy.

Nie jest moim zamiarem, panowie, rozwodzić się tu nad znaczeniem i potrzebą tłómaczy w ogóle, zwłaszcza że sprawa ta wielokrotnie już była poruszoną w tej izbie, i panowie przyjęliście w roku 1876 odnośną rezolucję. Nie tylko z wszystkich stron izby, ale i ze strony królewskiego rządu przyznano, że pod tym względem koniecznie należy zaradzić złemu. Król. rząd też zapowiedział przedsięwzięcie radykalnych organizacyjnych środków, aby z jednej strony podnieść instytucję tłómaczy przez lepsze uposażenie urzędników biórowych, pełniących funkcje tłómaczy, a z drugiej strony przez odpowiednie egzamina podnieść ich naukowe i prawno-techniczne uzdolnienie. — Zachodzi przecież pytanie, panowie, czy środki przedsięwzięte dotąd przez król. rząd wystarczą do wytworzenia personalu potrzebnego do wymiaru sprawiedliwości, i dlatego uważałem za obowiązek zwrócenie panom uwagi przedewszystkiem na sprawę uposażenia i na sprawę obsadzania posad tłómaczy. Co się najprzód tyczy remuneracji, to w tytule 5. etatu dodatkowego ministerstwa sprawiedliwości wyznaczono fundusz 38.000 marek na dodatki do pensji, a w tytule 15. na remuneracje dla stałych pomocników biórowych, włącznie z remuneracjami dla tłómaczy wyznaczono 83.000 marek. Przyznać muszę, że król. rząd od roku przeszłego fundusz ten o 27.000 marek powiększył, ale zachodzi pytanie, czy fundusz ten należycie jest rozdzielonym. Panowie! Sądzę, i to zgodnie z wielu panami znawcami w tym względzie, z którymi miałem sposobność mówić o tem, że w ogóle co się tyczy funduszu remuneracyjnego takowy skreślić należy. Remuneracja sama przez się jest naturalnie czemś, ale w wielu razach zależna jedynie od opinii dyrektora odnośnego sądu, udzielaną bywa jako wsparcie takim osobom, które w urzędzie tłumaczy mało lub wcale nie nie zrobiły. Z funduszu 38 tysięcy marek przedewszystkiem w r. z., mogę się przy tem powołać tylko na kilka przykładów w departamencie sprawiedliwości, który znam bliżej — otóż z tego funduszu w tym departamencie z 15 etatowych tłumaczy otrzymało 7 po sto i jeden 50 marek, a reszta nic nie dostała. Prócz tego dla sądów przysięgłych ustanowiono także sekretarzy i maksymum pensji podwyższono nieco. W pomienionym departamencie sprawiedliwości jest 3 sekretarzy, jeden przy sądzie powiatowym bydgoskim z 400, jeden przy sądzie gnieźnieńskim z 500 i jeden przy sądzie pilskim z 300 talarami płacy rocznej. Nie chcę wcale powątpiewać, że mianowicie przy sądach przysięgłych powinny być ustanowione jak najdzielniejsze siły. Atoli, panowie, najdzielniejsze siły znajdują się nietylko pomiędzy kategorją sekretarzy lecz i pomiędzy kategorją asystentów biurowych, a ci pomimo wyższego wykształcenia szkolnego i w ogóle naukowego bywają pomijani a na posady dostają się starsi sekretarze, którzy w wielu przypadkach mniej są uzdolnieni aniżeli tłumacze przy sądach przysięgłych. Nadto istnieje jeszcze fundusz remuneracyjny i z tego to funduszu odnośny przełożony według swej woli rozdziela różne sumy pomiędzy pojedynczych djetarjuszów i asystentów znajdujących się w służbie biurowej.

Mnie chodzi przedewszystkiem o to, aby w ogóle cały fundusz remuneracyjny użyto na pewne dodatki do pensji i stałe ustanowiono pozycje dla tłumaczy. Jest to jedyny i najlepszy środek, bo w takim razie wiedzieć będą tłumacze, jaka jest ich etatowa płaca, a to zdaniem mojem przyczyniłoby się nie mało do utrzymania sił stosownych. Król. rząd wyraził się już nawet w tym duchu. Miałem także sposobność zapytania w budżetowej komisji p. komisarza rządowego o to, na co dał mi zaspokajającą odpowiedź a mianowicie, że z czasem fundusz remuneracyjny będzie zamieszczonym w tytule 5 na dodatki do pensji. W memorjale wręczonym nam stoi wyraźnie:

> Celem skutecznego zapobieżenia niedostatecznemu uzdolnieniu tłumaczy rząd będzie musiał pójść dalej po raz obranej drodze. System remuneracji tak w odnośnej komisji jak i z wielu stron uznanym został za wątpliwy; część podniesionych przeciw temu wątpliwości nie będzie mogła być odrzuconą, i dla tego zamierza rząd w miejsce ich udzielać odtąd więcej aniżeli dotąd stałych dodatków do pensji.

Król. rządowi poleciłbym przeto najpierw, aby o ile możności jak najprędzej spełnił tę obietnicę i fundusz remuneracyjny zamieścił w tytule 5 na stałe dodatki do pensji.

Ze strony król. rządu podniesiono także już dawniej, że brak jest stósownego personalu urzędniczego. Zgadzam się zupełnie z owymi panami, którzy twierdzą, że przedewszystkiem naukowo i prawno-technicznie wykształceni urzędnicy powinni być użyci na tłumaczy.

Co się tyczy naukowego wykształcenia, to do komisji, jaką wysadził król. rząd, nadeszły tak różne i tak sprzeczne sprawozdania, że sądzę, iż król. rząd będzie musiał żądać świadectwa przynajmniej z sekundy gimnazjalnej od tego, który zamierza poświęcić się karjerze tłumacza. Nie przeczę, że do funkcji tłumacza potrzeba także koniecznie techniczno-prawnego wykształcenia, sądzę przecież, że celem ostatecznego zaradzenia złemu należałoby utworzyć zupełnie osobny instytut tłumaczy, jaki dawniej istniał w w. księstwem Poznańskiem za czasów prezesa apelacyjnego sądu v. Schönemarck i rozwijał jak najlepszą działalność. Sądzę, panowie, że przy zamierzonej organizacji niemieckiego sądownictwa z dniem 1. października br. będzie najlepsza sposobność do powołania do życia instytutu, o którym mówiłem. W memorjale dołączonym do etatu dodatkowego i to przy obliczaniu liczby urzędników biurowych przy pojedyńczych sądach ziemiańskich i okręgowych zwrócono już na to uwagę, aby wszędzie tam, gdzie potrzeba jest tłumaczy, ustanowiono jednego urzędnika więcej. Odnośny ustęp brzmi:

> Przy małych sądach ziemiańskich, złożonych tylko z 8 członków, wystarczy pra-

---

Jak Moskale uczą historji.

Mamy przed sobą książkę umyślnie przywiezioną z Warszawy. Tytuł jej następujący:

„*Elementarnyj kurs wsisobszczoj i* **Russkoj** *istorji* (kurs III-awo i IV-awo kłassa graždanskich gimnazji, sastawlennyj prymienitielno k prymiernoj pragrammie, utwierždionnoj g. Ministrom Narodnawo Praświeszczenja. Adabrion Uczonym Komitietom Ministierstwa Narodnawo Praświeszczenja w widje rukawodztwa) *sastawił* J. B i e l a r m i n o w. Izdanie czetwiortoje, pieresmatronnoje, s rysunkami w tiekstie. S. Pietierburg; Izdanje Fenu i Ko. 1874."

Czyli po polsku:

„*Kurs elementarny historji powszechnej i* **Ruskiej** (na III-cią i IV-tą klasy gimnazjów cywilnych, ułożony stosownie do programu zatwierdzonego przez pana Ministra Oświaty Narodowej. Zalecony jako podręcznik przez komitet naukowy Ministerstwa Oświaty Narodowej), *ułożył* J. B e l a r m i n o w. Wydanie czwarte, przejrzane, z drzeworytami w tekscie. S. Petersburg. Wydanie Fenu et Comp. 1874 roku."

Na karcie tytułowej, pomiędzy wierszami napisu znajduje się wizerunek „carskich charamów", przedstawiający carski d w o r z e c w Kremlu (cytadeli) dawnych wielkich książąt i carów moskiewskich. Nic wspaniałego w tym dworcu struktury bizantyjsko-tatarskiej; lecz gniazdo Iwanów Groźnych jest tem dla Rosji, czem dla nas zamek na Wawelu w Krakowie. Nawet czemś więcej jak Wawel. Jest to, jak powiadał Bułharyn, święte palladium nie tylko Rosji, ale całej słowiańszczyzny, i dlatego to na pierwszej karcie historji p. Belarminowa wizerunek „carskich charamów", wyciśnięty jak krzyż na okładce książki od nabożeństwa.

Jak sam tytuł wskazuje, książka p. Belarminowa napisaną została za wiadomością i potwierdzeniem pana hr. Tałstowo, dzisiejszego ministra oświecenia carskiego; jest zatem podręcznikiem rządowym, od którego treści i ducha nie śmie odstąpić nauczyciel historji. Warto więc zobaczyć, w jakim to duchu teraźniejszy rząd rosyjski każe wykładać dzieciom wypadki dziejowe?

Przeczytaliśmy książkę od deski do deski, i oto cośmy znaleźli:

Układem swym, jak również drzeworytami wielce przypomina książki zagraniczne podobnego rodzaju; widocznie p. Belarminow nie mało z nich czerpał. Uwaga powyższa nie przeszkadza wszakże oddać sprawiedliwość, że cały podręcznik, szczególnie jego część pierwsza, napisany jest bardzo dobrze. Styl zwięzły, jasny, żywy i dobitny. Zręcznie podnosi główne momenta dziejowe i wiąże je z sobą. Nie brak wzorów poświęcenia i cnoty tak w stosunkach domowych, jako i publicznych, zdolnych uszlachetnić umysł i serce dziecka, przeznaczonego stać się w przyszłości obywatelem. Książka, jednem słowem, pod względem konstrukcji napisana bardzo dobrze. Może ją czytać z zajęciem każdy, nie tylko uczeń.

Dzieli się na dwie części. Pierwsza, od stronnicy pierwszej do 119, opowiada dzieje starożytne; druga, od 120 — 351, dzieje wieków średnich i nowożytnych, aż do czasów wstąpienia na tron Mikołaja I., t. j. od roku 410 po 1825. Dalej idzie sześć stronnic chronologji, a nakoniec tablica chronologiczna carów i imperatorów.

O części pierwszej nie wiele mamy do powiedzenia. Wieki starożytne — to teren neutralny. Moskwy wtedy nie było, może więc ta część historji pana Belarminowa służyć tak dobrze szkołom rosyjskim jak każdym innym, polskim, angielskim lub chińskim. Jeżeli z czego poznać w tej części, że książkę swą autor układał dla szkół rosyjskich, to chyba z tego jedynie, że zbywa krótkiemi słowy lub całkiem zamilcza sceny podobne jak bunt Pizystratowiczów w Grecji, lub wygnanie Tarkwinjuszów z Rzymu, nie chcąc widocznie tłumaczyć młodzieży przyczyn ich upadku. Nie czyni najmniejszej wzmianki, że do spodlenia charakterów w Rzymie przyczyniły się niemało rządy despotyczne, że zepsucie zawsze przykładem z góry, a nie od dołu płynie. W ogóle, pomimo napomykań, że królowie są także ludźmi, autor z królami postępuje oględnie. O Heliogobalach i Dioklecjanach, ani słowa. O Tyberjuszu tylko tyle, że za jego panowania zginęło dużo optymatów „intrygujących przeciw jego władzy" a zatem s ł u s z n i e — a o Neronie tyle, że „za jego czasów było pierwsze prześladowanie chrześcian", ale za to autor, na tejże samej 109 stronnicy, z której uczeń ciekawszy mógłby podejrzeć coś niewygodnego dla władzy monarszej, zaraz nie zaniedbał pochwalić rządów imperatorskich:

„Z n a c z e n i e c e s a r s t w a (znaczenje impierji). O bezustannych wojnach domowych jakie miały miejsce za rzeczypospolitej, ani słychać nie było za rządów imperatorskich. Rządy były mądre: w o l ę c e s a r z a j e d n a k o w o s p e ł n i a n o n a d b r z e g a m i T y b r u i T a m i z y; władze rządowe jednakowo strzegły życia i mienia wszystkich; w razie głodu, pożarów i innych klęsk, władze cesarskie spieszyły z niesieniem pomocy dla dotkniętych klęską; dzięki spokojności panującej wszędzie, a zarazem umiejętnemu sprawowaniu rządów, w cesarstwie zakwitły handel i przemysł".

Sens moralny jasny: za rzeczypospolitej same klęski — za cesarstwa sama pomyślność, a zatem: tylko rząd imperatorski „którego wola słuchaną jest od końca do końca kraju", w stanie jest temuż zapewnić bezpieczeństwo, całość, pomyślność i sławę.

Przechodzimy do drugiej części podręcznika, zawierającej, jakeśmy wspomnieli, wieki ś r e d n i e i n o w o ż y t n e. Nie jest to już dla Rosji teren neutralny, i objektywność autora wnet znika w opowiadaniu nawet o wypadkach, nie tyczących się bezpośrednio carstwa.

Już sam tytuł tej części zaraz uderzy każdego. Jest on następujący:

„Sabytja, iż Russkoj istorji w świazi so wsieobszczeju",

co znaczy:

„Wypadki z historji rosyjskiej zostające w związku z historją powszechną", i wnet pod takim tytułem spotykamy następujące po porządku rozdziały; „Barbarzyńcy", „Alaryk w Rzymie (410)", „Attylla", „Attyla i papież Leon Wielki (452 r.)", „Upadek zachodniego cesarstwa rzymskiego (476 roku)", „Zaprowadzenie chrześciaństwa u narodów szczepu germańskiego", „Karol Wielki", „Wojny krzyżowe" i tak dalej jednym ciągiem, aż do upadku Napoleona, a wstąpienia na tron Mikołaja I, jak gdyby Moskwa istniała już w piątem stuleciu?... Nie istniała i nie mogła mieć nic wspólnego ani z Leonem Wielkim, ani z Karolem Wielkim, ani z wojnami krzyżowemi, z tej prostej przyczyny, że początek jej datuje dopiero od roku 1155, ale tu nie idzie o prawdę autorowi, czyli raczej hrabiemu Tołstomu, co tę książkę kazał napisać. Idzie tu zupełnie o co innego, a mianowicie o przedstawienie w myśl rządu historji w ten sposób, jak gdyby Rosja od najdawniejszych już wieków brała udział w życiu europejskiem, i dla tego ten tytuł, a na jakiej podstawie? — oto na następującej:

Pomiędzy ludami, zaludniającemi środkową Europę, byli przecież Słowianie? — temu nikt nie zaprzeczy, jak również temu, że Gotowie, Wandale i inni barbarzyńcy, nieraz ciągnęli za sobą Słowian na Rzym, i dalej na zachód i południe. A że Słowianie — to R u s s k i j e, a zatem czyż *Rassija* nie występuje już w piątym wieku na widownię dziejów?

W ogóle, według teoryj panujących obecnie nad Newą, Rosję przedstawić powinien nauczyciel uczniom, jakby jakie słowo przedwieczne, zawarte od wieków w łonie Słowiańszczyzny. Działało ono ciągle, pomimo że ciałem się stało dopiero w r. 865 w osobie Ruryka, jak twierdzi pan Belarminow, czyli raczej w osobie Andrzeja syna Długorękiego w r. 1155, jak wszyscy inni twierdzą na podstawie faktów niezbitych.

Nagłówek powyższy, czyli raczej tytuł tak śmiało położony na czele wieków średnich, ma zresztą jeszcze inne znaczenie. Ma on być dla uczniów, jakby linją dzielącą dwa światy i dwie cywilizacje: świat dawny — od świata n o w e g o, świat rzymski — od świata *russkiego*, cywilizację pogańską — od cywilizacji na *prawosławiu* opartej. Ma on być dalej wskazówką, że dwie tylko potęgi i dwie tylko sławy na całej kuli ziemskiej są czegoś warte: potęga rzymska i potęga *russkaja*, sława rzymska i sława *russkaja*. Gdzie pierwsza się kończy, druga się zaczyna. M o s k w a jest jakby spadkobierczynią Rzymu z tą tylko różnicą, że Rzym padł, bo był pogański, *Rassija* zaś wieki trwać będzie, bo jest *prawosławną*. Gwarantuje to imperator *russkij*, którego wola powinna być słuchana z końca w koniec, choćby świata całego!

Jest to obowiązkiem nauczyciela w podobny sposób dopełniać tekst książki. Nabić głowę uczniom wielkością Rosji i jej misyjnem przeznaczeniem jest pierwszą powinnością jego.

Tytuł ten wszakże, nad którym zastanowiliśmy się nieco dłużej z powodu tendencyjności jego, blednie w obec „p r a w d" głoszonych w tekscie, jak mgła na zaraniu przed słońcem jasnem.

Zaraz na samym wstępie, mówiąc o początkach chrześcijanizmu, p. Belarminow przyznaje, że aż do roku 1054 Rzym i Bizancium były wszystko jedno, że była jedna i taż sama wiara, że była zatem j e d n o ś ć kościoła, jak najkomple-

wdopodobnie 2 pisarzy sądowych i 1 pomocnik. Przy każdym sądzie ziemskim, do którego należy dość znaczna część ludności polskiej, potrzeba nadto, ze względu na potrzebę tłumaczy, powiększyć liczbę urzędników pisarzy sądowych, albo pomocników pisarzy sądowych, o jedną posadę więcej.

Następnie w zasadach organizacyjnych ze względu na sądy okręgowe powiedziano także:

Do tego dochodzą jeszcze potrzebne siły tłumaczów. Przy wszystkich sądach okręgowych, do których należy znaczna ilość polskiej ludności, należy ze względu na potrzebę tłumaczy powiększyć o jedną posadę liczbę pisarzów sądowych i pomocników pisarzów sądowych.

Panowie! W każdym razie jest obecnie najlepsza sposobność do tego, aby przy każdym sądzie ziemiańskim i każdym sądzie okręgowym, których liczbę można według ogłoszonych praw i rozporządzeń dokładnie oznaczyć, według potrzeby jednego lub dwóch osobnych urzędników biurowych ustanowić jako tłumaczy, którzy mogą obok urzędu tłumaczy pełnić służbę biurową, lecz nie tak, jak to dotąd bywało, że urząd tłumaczy uważano za urząd poboczny i tłumaczowi jako urzędnikowi biurowemu nakładano całą pracę tego urzędnika. Co się tyczy trudności w pozyskaniu stósownych, dzielnych sił, to, jak już także nadmieniłem, dotychczasowy system płacenia i ustanowienia tych urzędników jest zupełnie niestosownym. Królewski rząd już w r. z. oświadczył, że w monarchji użytych będzie około 600 tłumaczy. Dla tych 600 tłumaczy, panowie, wyznaczony fundusz w ilości 121.000 marek włącznie funduszu na dodatki do pensji nie wystarcza.

A teraz, panowie, chcę jeszcze ogólnie zauważyć, co tu już często wypowiedziałem, że należy postarać się o uregulowany i zapewniony wymiar sprawiedliwości i obowiązkiem jest państwa starać się o to, aby każdemu nie władającemu tak zwanym językiem urzędowym lub temu, który prawdopodobnie nie nauczy się go nigdy, dana była sposobność do bronienia swych praw i interesów. W ogóle dotąd faworyzowano tych tylko tłumaczy, których używano do sędziów przysięgłych, lecz, panowie, według nowej organizacji sądowej otrzymamy sądy ławnicze i zdaniem mojem trzecia część wszystkich spraw sądów przysięgłych przekazaną będzie sądom ławników. Jest przeto konieczną rzeczą, aby postarano się także o stósownych tłumaczy dla sądów ławniczych.

Co się tyczy kwalifikacji, to sądzę, że dotychczasowe postępowanie przy egzaminach tłumaczy, jest zupełnie nie wystarczającem. Nie wystarcza to, panowie, jeżeli jeden lub dwóch sędziów i jeden tłumacz stanowią komisję egzaminacyjną. Nie sądzę, aby bez przybrania do komisji naukowo wykształconego w owym języku nauczyciela można kandydatom — zgłaszającym się na posady tłumaczy, wystawić świadectwo wystarczajace na wszystkie potrzeby urzędu tłumacza i zalecałoby się tu raczej utworzenie dwóch klas tłumaczy. Pierwsza, wyższa klasa, dla tych sądów, przy których odbywają się sądy przysięgłych i ławników, dalej przy sądach ziemiańskich i nadziemiańskich ze względu na większe znaczenie praw procesowych; druga klasa tłumaczy przeznaczoną byłaby dla sądów okręgowych, gdzie tylko mniejszej wagi rzeczy zachodzą.

Panowie! Co się tyczy egzaminu, to bez wątpienia koniecznem jest wyższe wykształcenie szkolne. Według nadeszłych do ankiety wysadzonej przez ministra sprawiedliwości sprawozdań wręcz sobie przeciwnych, to do kwalifikacji na tłumacza ma wystarczać świadectwo z tercji gimnazjalnej i sekundy, a według jednych dopiero z primy. Nie chodzi tu jednakże, panowie, tylko o samo wykształcenie gimnazjalne, jakiem jest w obecnych czasach, lecz o zupełne wykształcenie w obudwóch językach. Pytam się tedy panów, czy przy dzisiejszych stosunkach szkolnych, przy systemie i regulatywach p. ministra wyznań, przy zupełnym braku nauki języka polskiego możebną jest rzeczą, aby uczniowie wykształcili się w szkole w polskim języku? Każdy Polak a także i kandydat na tłumacza musi się przez prywatne studjum przysposobić tak, aby przez poznanie literatury mógł zrozumieć ducha języka i tym sposobem nabyć kwalifikacji na tłumacza. Do tego potrzebuje przecież czasu i pieniędzy i w każdym razie musi ponosić ofiary, aby mógł później wystąpić jako dzielny tłumacz.

Pozwolę sobie poruszyć jeszcze jedną sprawę, o której także była mowa w budżetowej komisji. Z pewnością nie mniej ważną jest rzeczą, aby nie tylko tłómacz, lecz i sędzia władał językiem stron. Ku temu celowi wcielono do etatu osobny fundusz, wynoszący 9000 marek, a przeznaczony dla sędziów niemieckiego pochodzenia, którzy w czasie zajmowania posad w prowincji poznańskiej umieją mówić i pisać po polsku. Przeciw temu funduszowi nie miałem nic do nadmienienia, i król. rządowi zwróciłem tylko na to uwagę, że w każdym razie chętniebym postawił wniosek o podwyższenie tego funduszu, gdybym miał pewność, że są istotnie niemieccy sędziowie, którzy poświęcali się studjom polskiego języka, lub poświęcić się pragną.

Nadto w budżetowej komisji była i o tem mowa, że przy zamierzonej organizacji sądownictwa panowie sędziowie zgłoszą się głównie do zachodnich prowincyj, i powstanie ztąd brak w wschodnich prowincjach. Temu brakowi, zdaniem mojem, możnaby zapobiedz przez nieposyłanie polskich sędziów do innych prowincyj, i pozostawianie ich w kraju. Przy obradach nad prawami, a głównie przy sądach okręgowych położono wielki przycisk na to, aby sędziowie okręgowi pochodzili z okolic, w których mają funkcjonować, i aby wżyli się w stosunki, obyczaje i zwyczaje ludności, aby mogli tem skuteczniej działać. Jeżeli zaś p. minister sprawiedliwości polskich sędziów do innych posyła prowincyj, jak tego świeżo zaszły dwa przypadki — dwóch sędziów wysłano do Szląska — to zdaje mi się, że to nie odpowiada duchowi organizacji sądownictwa.

W końcu zauważę jeszcze, że w sprawie tłómaczy nie postawię osobnego wniosku, bo po oświadczeniach, jakie mi dał p. komisarz rządowy w budżetowej komisji, spodziewam się, że sprawa ta niebawem będzie załatwioną, a potem, że powstałyby trudności pewne z zmieniania pojedyńczych tytułów w etacie. Uważam przecież za mój obowiązek prosić król. rząd, aby i na tem polu przy ustanawianiu najbliższego etatu postąpił nieco dalej, fundusz remuneracyjny skasował, całą sumę w tytule 5. na stałe dodatki do pensji przeznaczył i dostatecznie podwyższył wyznaczony na to fundusz.

Sprawy zagraniczne.

Morowa zaraza

Konstantynopolski urząd sanitarny obstaje przy twierdzeniu, że wypadek choroby we wsi Semikowa pod Xanthi nie ma cechy zarazy morowej. Jest to *typhus exanthematicus*. Urząd sanitarny nie wierzy, aby zaszła była *metastasis bubonica*. W skutek zarządzeń austrjacko-węgierskiego urzędu morskiego zbadano na miejscu położenie i przekonano się, że alarmujące doniesienie z Saloniki nie ma podstawy. Stan zdrowia owszem jest zadowalający. Tyfus panował w okolicy Saloniki jeszcze ubiegłego roku; w niektórych dniach umierało 35 osób, przeważnie w otwartem polu. Środki zaradcze, zarządzone ze strony austrjackiej, wywołały w konstantynopolskich kołach handlowych przykre wrażenie.

Deutsche Ztg. otrzymuje następujące depesze:

Rosyjski minister komunikacyj wydał rozporządzenie, polecające utrzymywanie dworców kolejowych w Rosji, Polsce i na Kaukazie w odpowiedniej czystości. Wagony przywożące żołnierzy będą podlegały desinfekcji.

Z Borisoglebska donoszą o spokojniejszem usposobieniu. (*Gołos* doniósł, że w tym okręgu wybuchła zaraza). W całym obrębie zarazy wydaSię dnia 7. bm. tylko dwa wypadki choroby. Dwie osoby, usiłujące przedrzeć się przez linję kordonową, zostały zastrzelone.

Kijowska klinika chciała wysłać lekarzy do Astrachanu: departament medyczny w Petersburgu kazał ich zatrzymać, gdyż zdaniem jego epidemja ustaje i dostateczne znajdują się siły lekarskie w okolicy zadżumionej.

Sowremiennyja Izwestja donoszą z Carycyna: W Wetlance umarło na dżumę nie 300, lecz przeszło 1000 osób. Położenie okropne. Dnia 30go stycznia spalono koło Carycyna 100.000 ryb.

Do *Kijewlanina* piszą z Korsunia: We wsi Neterebka powiatu kaniowskiego umarło w ostatnich dniach z 900 chorych przeszło 100 osób.

Wielka śmiertelność panuje także we wsi Szachnowka. Umiera tam dziennie po 4 do 10 osób. Lekarz miejscowy twierdzi, że to nie zaraza, tylko błonica.

• Partja rekrutów, pochodzących z gubernji astrachańskiej, opuściła Moskwę dnia 2go lutego.

Dr. Piesków żąda, aby wsie dotknięte zarazą natychmiast palono, a nie dopiero na wiosnę, jak początkowo rząd rosyjski zamierzał.

KRONIKA.

Lwów dnia 11go lutego.

Bal prawników odbędzie się dziś w sali Towarzystwa muzycznego w Domu Narodnym. Komitet liczy na 50—60 par tańczących.

W gal. towarzystwie muzycznem odbędzie się w piątek o godzinie 7ej wieczorem próba chóru muzycznego, na którą zarząd członków zaprasza.

„Gazeta Narodowa" uważa za rzecz nieprawdopodobną mianowanie p. prokuratora Lidla prezesem sądu karnego, i w tej sprawie pisze co następuje:

„Sądzimy, że władze decydujące p. Lidla nawet jako kandydata na stanowisko sędziowskie, a do tego naczelne uważać nie będą, i że nominacją taką nie zechcą wyrządzić krzywdy starszym, zasłużonym sędziom, tudzież ogólnej opinji i krajowi, który w naczelniku trybunału innych przymiotów dopatrzyć się pragnie, a nie jedynie uległości prokuratorskiej.

Nie wierzymy zatem, iżby awans p. Piątkowskiego nastąpił tylko w skutek zasady, którąby się już przeżyć była powinna: „*promoveatur, ut amoveatur.*"

P. Cossa, koncepista policji lwowskiej, przeznaczony do Podwołoczysk dla pożegnania dżumy azjatyckiej. W tym samym celu udaje się do Brodów koncepista p. Maksymowicz.

Nowa fundacja stypendyjna. Grzegorz Aywas, właściciel Wyżnicy, Hortowe i Krywotół, zmarł w tych dniach w Jasionowie. Ś. p. Aywas zapisał wieś Krywotoły na stypendja dla słuchaczów uniwersytetów we Lwowie i w Czerniowcach.

Stypendja. Namiestnictwo nadało z początkiem bież. roku szkolnego stypendja z funduszu naukowego w kwocie po 105 guld. przeznaczone dla uczącej się młodzieży ruskiej narodowości: Juljanowi Brylińskiemu, słuchaczowi 2 roku praw w uniwersytecie lwowskim, sierocie po byłym mandatarjuszu, i Sozonowi Załuskiemu, słuchaczowi 4 roku praw w tymże uniwersytecie, sierocie po gr. kat. proboszczu.

Dr. Biesiadeckiego pożegnała wczoraj na dworcu kolejowym w Krakowie wielka liczba lekarzy i przyjaciół. Redaktor wiedeńskiego *Tagblattu*, p. Scheps, umyślnie przybył do Krakowa dla widzenia się z dr. Biesiadeckim, i zaraz po odjeździe tegoż do Warszawy, powrócił do Wiednia.

Socjaliści w Krakowie. W sobotę wieczór przytrzymano w Krakowie w jednym z lokalów publicznych, przy ulicy Florjańskiej, czterech mężczyzn, jako posądzonych o knowania socjalistyczne. Znaleziono przy nich jakieś papiery; jeden z nich wrzucił je do kanału, skąd je wydobyto. W mieszkaniu jednego z nich zrobiono rewizję, podobno nie bezowocną.

Wybory do rady powiatowej w Rudkach. Wybrany został z gmin wiejskich ks. Włodzimierz Komarnicki, dziekan komarzański obrz. gr. kat. Do rady powiatowej w Drohobyczy z grupy gmin wiejskich Ignacy Hoszowski, nauczyciel gimnazjalny.

Kronika policyjna. Pewien włościanin z Kamieniobrodu zostawił sanie i konie na podwórzu domu zajezdnego pod l. 3 przy ulicy Gródeckiej a sam wyszedł na miasto; na szczęście powrócił w sam czas z miasta, właśnie w chwili, gdy ktoś jego końmi i saniami wyjeżdżał na ulicę; przytrzymano złodzieja na miejscu i odprowadzono do policji, gdzie się do kradzieży przyznał. — W sobotę między godz. 1 a 2 z południa dobył się złodziej do zamkniętego pomieszkania pani Laury Ettinger pod l. 33 przy ul. Kazimierzowskiej i skradł ztamtąd: złoty łańcuszek genewski ze złotą broszką niebiesko emaljowaną, bransoletę pozłacaną z czerwonym kamieniem, 5 rozmaitych złotych pierścionków i 10 gld. gotówką, nadto zabrał kwit na zastawione w kasie oszczędności 3 akcje kolei czerniowieckiej. — W niedzielę wieczorem skradziono sekretarzowi namiestnictwa z przedpokoju w kamienicy l. 1 przy ulicy Halickiej surdut wierzchni zimowy ciemnego koloru z podszewką szafirową w orzechowe pasy.

Teatr. (*Wł.*) Przedstawiona po dwakroć komedja Kaz. Zalewskiego w 4 aktach „Dama treflowa" jest może najlepszą z wszystkich komedyj tego autora, zajmującego już znakomite pomiędzy spółczesnymi naszymi komedjopisarzami miejsce. Sztuka to w gruncie rzeczy tendencyjna, bo okazuje do czego doprowadzić może, jak rozstroić moralnie i materjalnie najpomyślniejsze nawet stosunki domowe i rodzinne, życie pozbawione głębszej myśli i celu, ubieganie się za błyskotkami świata, okrywającemi nurtującą w niem gangrenę zepsucia, wreszcie łatwowierność, dającą się lekkomyślnie sprowadzić na brzeg przepaści słowu zimnego rozczarowania lub podstępnej spekulacji. Ruina majątkowa Tertuljana, fałszerstwo, popełnione przez jego syna są następstwami tej lekkomyślności, tego pozytywizmu w zapatrywaniach na świat i jego obowiązki. Ale tendencja w niniejszej komedji p. Zalewskiego jest tak artystycznie przeprowadzona, że wypływa samoistnie z osnowy dzieła. Wszystkie postacie działające są narysowane znakomicie, nałożone kolorytem wyrazistym, całość związana umiejętnie. Zalewski we wszystkich swych komedjach stara się przedewszystkiem o uwydatnienie i wyrazistość rysunku, nakłada, retuszuje swe fotografje tak starannie, usiłuje nadać im taką wyrazistość fizjognomji, iż cierpi na tem częstokroć żywość akcji, podobnie jak i w „Damie treflowej," gdzie dałaby się z korzyścią dla całości wrażenia akcja w nieco szczuplejsze ściągnąć ramy i żywiej poprowadzić. Ale za to rysunek i wykończenie szczegółów sprawia widzowi prawdziwą artystyczną przyjemność. Są tu znakomicie uchwycone typowe postacie, a najpierw poczciwy a słabego umysłu, dający powodować sobą tak dobrze żonie, jak i pierwszemu lepszemu oszustowi Niemcowi lub pseudoaczonemu fiksatowi, pan Tertuljan, jego żona oślepiona błyskotliwością próżności światowych, synek pozostawiony sam sobie, popchnięty na fale wszechzepsucia światowego, a kończący fałszerstwem, zbrodnią i ruiną; dziewczę naiwne, uratowane od przepaści jedynie spoczywającą na dnie duszy iskrą szlachetniejszej natury, niezrównany w swoim rodzaju ów Niemiec, oszust, i archeolog, wprawdzie nieoryginalny, ale dosyć zręcznie wprowadzony, nareszcie ostatek **dama treflowa**, postać główna, tytułowa, kobieta ze złamanem sercem, rozczarowana i zaszczepiająca w około zwątpienie, co zmroziło jej duszę i szczęście złamało, która według intencji autora, ma być owym duchem złego, wnoszącym moralną zarazę i nieszczęsne onej skutki w dom Tertuljana, za co też autor srodze ją w końcu karze. Otóż tu zdaniem naszem jest najsłabsza strona komedji, w tem tutaj chybił autor. Ta wrzekoma nieszczęść sprawczyni, padająca pod brzemieniem surowych praw etyki, to w gruncie osoba szlachetna, nieszczęśliwa ofiara zbiegu okoliczności i zbyt może gorącej duszy, zmrożonej przedwcześnie, posiada całą sympatję widza. Ubolewamy raczej nad jej nieszczęściem, lecz nie możemy podzielać tak dalece potępienia. Autor zamierzył uosobić w niej szkodliwy wpływ samolubnych, a zimnych doktryn świata, ale jeżeli tak, to należało postać tę nałożyć o wiele czarniejszym kolorytem, bo tak jak jest, jest ona raczej uosobieniem ofiary złamanej światem i zasługującej za tyle poniesionych nieszczęść, za stratę młodości, ułud i wiary, na rehabilitację i powetowanie raczej, niżeli na karę i potępienie. To nie czarny charakter — chociaż takim chciał go mieć autor — to postać przeciwnie nawet piękna, bo w spopielałej duszy płonie tam niewygasły żar uczuć podniosłych, wymagający tylko przyjaźniejszego, sympatycznego podmuchu, by dawną rozgorzał siłą, pomimo że ona sama straciła już wiarę w siebie i w przyszłość." Ołówek rysowniczy zawiódł tedy intencje autora, Dama treflowa, wróżąca nieszczęścia w każdej kabale, nie wyszła tu istotną damą treflową — waletem treflowym jest raczej świat dyszący zepsuciem z jednej, a nieoględna lekkomyślność i próżne ambicje z drugiej strony — waletem treflowym, istnym demonem rodziny Tertuljanowej jest **Sprinzel von Springenau**, i na tego winien słusznie spaść cały grom potępienia. Rolę damy treflowej odegrała pani Parźnicka w pierwszych aktach z wprawą artystyczną, w ostatnich z uczuciem z głębi duszy wydobytem. Pani Kwiecińska oddała wdzięcznie naiwne, trochę światowemi błyskotkami zepsute dziewczę. Pani Asspergerowa miała stosunkowo małą rolę. Z mężczyzn p. Zamojski wiejskiego gospodarza, a p. Zboiński archeologa, każdy w swoim rodzaju, odegrał dobrze. Ale doskonałym był p. Fisser w roli Niemca oszusta, postaci bardzo charakterystycznie narysowanej. — W końcu musimy podnieść grę p. Walewskiego, którego po raz pierwszy widzieliśmy w większej roli, — występem tym przekonał nas, że posiada talent do ról charakterystycznych, albowiem rolę wczorajszą pojął dosyć oryginalnie a prawdziwie, i utrzymał konsekwentnie do końca. Radzimy tylko, aby unikał ról bladych salonowych, w których mógłby łatwo talent swój zmarnować.

* Dziś we wtorek „Ruy Blas," opera w 4 aktach z muzyką Marchetti'ego, słowa hr. d'Orneville.

* P. Blanché Fr., słynny mimik, który występował trzy razy w teatrze rozmaitości, wystąpi jeszcze raz jeden w wielkim teatrze dziś o godzinie ½ do 6ej z panią Alojzą de Blanché. Program nowy i urozmaicony.

* W przyszłą niedzielę dają artyści sceny lwowskiej ostatni bal maskowy, na dochód swego stowarzyszenia bratniej pomocy.

* Wkrótce przedstawioną będzie ostatnia komedja z dzieł pośmiertnych Aleksandra hr. Fredry p. n. „Co tu kłopotu."

Bolechów. *Odezwa do przyjaciół dzieci.* Zostawszy powołaną na nauczycielkę kierującą nowo tutaj utworzonej szkoły żeńskiej, natrafiłam na dziwną obojętność ludności posełającej swe dzieci do tejże szkoły a składającej się przeważnie z ubogich mieszczan i uboższych jeszcze wieśniaków. Chcąc zwalczyć tę apatję próbowałam środków rozmaitych i z radością spostrzegłam, że bardzo zbawienny skutek wywierają dziełka, które biorąc od rodziców zamożniejszych, rozpożyczam ubogiej dziatwie, także robótki dobrze wykonane. Za największą nagrodę pilności wypraszają sobie dziewczęta „książeczkę do czytania, gdyż tatowi lub mamie podobała się powiastka lub przepis jaki z *Dzwonka* i t. p." Proszą także o pozwolenie wzięcia do domu obrazku lub rycinki, które rodzicom objaśniają. Ale szczuplutki mój zapas wyczerpuje się prędko; dwie szafy szkolne trzeci rok temu mi oddane obszerne ale próżne. Nie ma odpowiednich funduszów; do was więc zacni przyjaciele dzieci i ludu naszego udaję się z prośbą, zapełnijcie je dziełkami pouczającemi, pożytecznemi dla małych i starszych, obrazkami odnoszącymi się do historji przyrody, obyczajów lub pomników narodowych, któreby ułatwiały pojęcie i rozwijały poczucie wartości nauki. Was także zacne Polki proszę składajcie resztki waszych robót ręcznych i przysełajcie je dla biednych dziatek, dla których będą bogatym materjałem do pożytecznego zajęcia. Wszelkie datki proszę adresować do rady szkolnej miejscowej dla szkoły żeńskiej w Bolechowie.

W powiecie Rowieńskim, na Wołyniu, miał miejsce zeszłego tygodnia, jak donosi *Kurjer Codzienny*, straszliwy wypadek. Jednemu z tamtejszych obywateli, powracającemu z Równa, z żoną, saniami zaprzężonemi w cztery konie, wilki zastąpiły drogę. Jadący w saniach obywatel, dla odstraszenia wilków, dał strzał z dubeltówki, spłoszone tem konie, rozbiegły się, a z wywróconych sani, obywatel z żoną wypadli. W najbliższej wsi włościanie przytrzymali rozbiegane konie, których woźnica powstrzymać nie mógł, a dowiedziawszy się od niego o losie jego państwa, natychmiast udano się w drogę dla odszukania ich. Niestety, pomoc przybyła za późno, odnaleziono bowiem już tylko poszarpane zwłoki obywatela i strasznie pokaleczoną żonę jego.

Sądowa Wisznia. Dnia 30. stycznia br. odbył się bal na dochód ubogich uczni tutejszej szkoły który pomimo dziwnej apatji tego roku do wszelkich zabaw u mieszkańców naszej mieściny, udał się pod każdym względem znakomicie. Jakkolwiek nie zbyt liczne było grono uczestników, mimo tego jednak bawiono się ochoczo do białego rana, a nie mała jest w tem zasługa komitetu urządzającego, że zwalczając nie małe trudności ku ogólnemu zadowoleniu z zadania się wywiązał. Szczególnie podnieść musimy szlachetną myśl komitetu przeznaczenia czystego dochodu na ubogich uczni tutejszej szkoły. Widząc dzieci chodzące prawie boso przy kilku stopniowych mrozach do szkoły, przyznać trzeba, że piękniejszego celu wybrać nie można było, zwłaszcza, że w tym wypadku przeznaczenie czystego dochodu na cel dobroczynny nie było iluzją. Po strąceniu bowiem dość znacznych wydatków, jakie pociąga każdy bal, a zwłaszcza na prowincji, okazał się czysty dochód w kwocie 16 złr., do czego przyczyniła się nie mało solidarność tych, którzy nie mogąc być obecnymi na balu, datkami swymi poparli cel szlachetny.

Obertyn. Od dwóch lat usiłują tutejsi mieszczanie zawiązać nader potrzebne w naszej mieścinie Towarzystwo straży ogniowej. W tym celu już po raz trzeci zawiązał się komitet, tym razem z ludzi czynnych. Z niecierpliwością oczekujemy zorganizowania się tej instytucji, do której niektórzy z tutejszych obywateli dziwną antypatję czują.

W Warszawie utworzono komitet przeciw zarazie, a właściwie dla obmyślenia środków zaradczych, na wypadek, gdyby zaraza pokazała się w Kongresówce. W komitecie tym prezyduje pomocnik dowodzącego wojskami generał baron Krüdener. Ze strony uniwersytetu wydelegowany został profesor zwyczajny kliniki terapeutycznej, Piotr Lewicki.

Aresztowania w Wiedniu. W tych dniach aresztowano radcę rządowego dra. Leopolda Schweitzera, byłego redaktora urzędowego organu *Wiener Zeitung*, oraz niejakiego Nandora-Sonnenberga, który uchodził za właściciela biura telegraficznego. Obaj ci panowie trudnili się handlem orderów i tytułów dworskich.

„Szewc szalony." Pod tym tytułem grano w Wiedniu przez długi czas codziennie komedję, której przedmiotem byli major serbski Jan Bulacel, szewc wiedeński Sochacz, żona jego i córka. Jan Bulacel przybył do Wiednia z Serbji i rozpoczął życie hulaszcze. Kupcy i lichwiarze wiedeńscy korzystając z jego lekkomyślności a wierząc w bogactwa jego podsuwali mu chętnie towary i gotówkę. Pan major brał co się dało brać, a gdy przyszły terminu wypłaty, odsyłał wierzycieli do ciotki swej w Szwajcarji i do ojca w Petersburgu, którzy jednak długów tych płacić nie chcieli. Romans majora z córką szewca skończył się tem, że córka i matka opuściły szewca, a schroniły się pod skrzydła majora. Ojciec panny rozdrażniony tem, a jeszcze bardziej komedją napisaną na ten smutny temat, powiesił się z rozpaczy, a p. Bulacel uciekł sam do Hamburga przed wierzycielami. W Hamburgu wyśledziła go policja i oddała sądowi w Wiedniu, gdzie temi dniami stawał przed sądem przysięgłych. Oskarżony dowodził, że nie miał zamiaru wprowadzenia w błąd swoich wierzycieli, gdyż oni mu się sami z kapitałami narzucali biorąc wysokie procenta; w końcu przemówił do przysięgłych z uczuciem, przyznał się do lekkomyślności i wyraził im postanowienie zaślubienia córki nieszczęśliwego szewca. Przysięgli chcąc ukarać lichwiarzy i zjednani otwartością oskarżonego, uwolnili go dziesięcioma głosami przeciw dwom.

Dziennikarstwo w Marokko. Marokko jest jedynem państwem, w którem dotąd nie ma ani jednego dziennika, jakkolwiek liczy 10 miljonów ludności. Rozporządzenia rządowe rozsyłane bywają kurjerami w odpisach i odczytywane w synagogach ludowi. Temi dniami dopiero postanowił sułtan Sidi Mulay Hassan założyć organ rządowy i w tym celu zamówioną została w Anglji pierwsza drukarnia, jaka się w Marokko pojawi.

Thiers i Grévy. Z powodu wyboru Juljusza Grévy na prezydenta republiki francuskiej przypomina *l'Univers* następujący wypadek zaszły w r. 1871 w kaplicy wersalskiej. Na obchód wejścia do Paryża, odbyło się w Wersalu nabożeństwo. W towarzystwie Thiersa wszedł do kaplicy Grévy, wówczas prezes Zgromadzenia narodowego, i u drzwi przyjmował ich biskup wersalski. Podał on Thiersowi kropidło, aby zwilżywszy o nie palce, przeżegnał się. Thiers nieznający obyczaju kościelnego, wziął w rękę kropidło i pokropił wodą święconą biskupa i otaczających go księży, a potem podał kropidło Grévemu. Ten spostrzegłszy po uśmiechu obecnych, że Thiers popełnił jakąś niedorzeczność, a nie wiedząc co począć, schował spiesznie kropidło do tylnej kieszeni fraka. Na znak biskupa ruszono ku wielkiemu ołtarzowi, a Thiers i Grévy zasiedli na wskazanych im krzesłach. Zaczęto zaraz szukać kropidła, nie wiedząc, co się z niem stało. Dopiero jednak nazajutrz uprzątając kaplicę, naleziono zgubę pod krzesłem, na którem siedział Grévy. Zapewne cichaczem wyjął je z kieszeni i położył przy sobie na ziemi.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

Sprawozdanie wydziału centralnego za 4ty kwartał 1878 r.

Stan majątku i ilość członków Towarzystwa z końcem r. 1878 ogłoszone zostaną wraz z zamknięciem rachunku i bilansem za rok zeszły.

W IV kwartale z. r. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bóbrka guld. 150·50, Bohorodczany(?) 37·72, Brzesko 42·81, Brody 117·53, Brzeżany 13, Brzozów 41·60, Buczacz 49, Cieszanów 14·18, Czortków 132·74, Dąbrowa 9, Dolina 94·90, Drohobycz 29, Gorlice 140, Gródek 43, Horodenka 79, Jarosław 318·67, Jaworów 75·30, Kamionka 61, Kołomyja 8, Kolbuszowa 14, Kraków 51·43, Krosno 22, Lwów 565·85, Łańcut 221·5, Mościska 110·28, Nisko 285, Nowytarg 15, Podhajce 99.50, Przemyśl 18, Przemyślany 90, Rawa 199·82, Rohatyn 143·12, Ropczyce 84, Rudki 122·2, Rzeszów 55·90, Sanok 6·36, Sokal 74·65, Skałat 252·83, Stanisławów 53·75, Stryj 51·11, Tarnopol 367·20, Tarnów 262·68, Tarnobrzeg 89, Tłumacz 116·16, Turka 40, Wadowice 194, Wieliczka 289·50, Zaleszczyki 97·25, Złoczów 28, Żółkiew 17·20, Żydaczów 23·30.

Prócz tego zrealizowano od 5% listów zastaw. Towarz. kredyt. ziem. odsetki styczniowe w kwocie 2500 guld., tudzież wpłynęły 5% odsetki od chwilowo lokowanej gotówki w kwocie 97·40, wreszcie w ciągu IV kwartału z. r. zakupiono do funduszu zapomogi stałej efekta imiennej wartości 8500 gld. za gotówkę 7489·75, tak, iż obecnie fundusz zapomogi stałej wynosi 211 000 gld. w efektach.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny następujące stałe zapomogi

I. Członkom nieudolnym do pracy:

1) Górakowi Janowi, lat 75, z powiatu [illegible]bowelskiego, który w ciągu 11 lat zapłacił 22 udziały, stałą zapomogę rocznie w kwocie 66 gld.

2) Smolińskiemu Bronisławowi, lat 4[illegible], umysłowo słabemu, z powiatu rohatyńskiego, który należąc do Towarzystwa lat 10, zapłacił 11 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 33 gld.

II. Wdowom:

3) Czerwińskiej Marji, wdowie po śp. I[illegible] Czerwińskim, z powiatu Sokalskiego, który w [illegible] 10 lat zapłacił 42 udziały, stałą zap[omogę] dla niej rocznie 84 gld. i czasową dla dzieci [illegible] 42 guld.

4) Smolik Aniell, wdowie po śp. Józefie Smoliku, z powiatu Wadowickiego, który należąc do Towarzystwa lat 11, zapłacił 28 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 56 gld. i czasową dla dzieci rocznie 28 gld.

5) Ryziewicz Marji, wdowie po śp. Walentym Ryziewiczu, z powiatu Borszczowskiego, który uiścił w ciągu lat 10 udziałów 40, stałą zapomogę dla niej rocznie 80 gld. i czasową dla dzieci 40 gld.

6) Matkowskiej Zofji, wdowie po emigrancie śp. Józefie Matkowskim, z powiatu Żółkiewskiego, który zapłacił w ciągu lat 10 udziałów 40, stałą zapomogę rocznie 80 gld.

Przy tej sposobności wydział centralny zwraca uwagę członków, że ilość udziałów na rok następny według statutu § 4 tylko w I kwartale dotyczącego roku zmienić wolno, później wypełnione i wydziałowi powiatowym nadesłane deklaracje zmian udziałów nie będą uwzględnione, zarazem wzywa wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca roku 1878, ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczących wydziałach powiatowych jaknajpieszniej popłacili, lub wprost do wydziału centralnego, ulica Akademicka l. 5 nadesłali.

Lwów 2. lutego 1879.

Dr *Mikuliński* wiceprezes, *Makarewicz* sekretarz, *Olszewski* rachmistrz; członkowie komisji kontrolującej: *A. Stroner, A. Zbicki.*

Umowa Towarzystwa tryestyńskiego Tramway z miastem.

(Dokończenie.)

Art. XXVII.

W razie niedotrzymania przez Towarzystwo akc. „Soc. triest. Tramw." zobowiązań niniejszą umową przyjętych, a w art. I, II, III, VIII, XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI, XVIII, XIX, XX, XXI, XXVI, niniejszej umowy zawartych, lub któregokolwiekbądź z tych zobowiązań, przepada złożona przez to Towarzystwo według art. VII kaucja bezwarunkowo i bezwzględnie na rzecz i własność gminy m. Lwowa, i gminie m. Lwowa przysługiwać będzie według jej własnego wyboru prawo albo domagania się od Towarzystwa akc. „Soc. triest. Tram." złożenia nowej kaucji w wysokości przepadłej, któ tóż Towarzystwo w przeciągu 14 dni od zawezwania złożyć winno i domagania się dopełnienia niniejszej umowy, albo też prócz utraty kaucji uznać niniejszą umowę za rozwiązaną i domagać się dochodzenia dalszego odszkodowania.

W wypadkach, w których gmina m. Lwowa uprawnioną jest w myśl postanowień niniejszej umowy do zarządzenia pewnych robót na koszt Towarzystwa „Soc. triest. Tram." ma gmina m. Lwowa prawo, że gdyby wyłożona przez nią na roboty ta kwota w przeciągu ośmiu dni od zawezwania przez Towarzystwo „Soc. triest. Tramway" w wysokości przez miej. Izbę obrachunkową wykazanej zwrócone nie zostały, ściągnąć koszta te w wysokości powyższej w drodze politycznej egzekucji z kaucji przez Towarzystwo złożonej, a Towarzystwo obowiązanem będzie kaucję do 14 dni odpowiednio uzupełnić, jak niemniej przyznaje Towarzystwo gminie m. Lwowa prawo potrącić koszta za wyż pomienione roboty z należytości Towarzystwu od gminy m. Lwowa możliwie przypadających.

Powyższe w sposób wyżej poszczególniony przez gminę m. Lwowa uskutecznione potrącenia kosztów za wyżej rzeczone roboty, uznaje Towarzystwo akc. „Soc. triest. Tramw." jako prawomocne i obowiąz-

---

tniejsza. Opowiedziawszy następnie o upadku cesarstwa rzymskiego, wypadło panu Belarminowi z porządku rzeczy, jak i każdemu innemu historykowi, przejść do opisania rozwoju nauki Chrystusa, co też czyni p. Belarminów. Chrześcijanizm robi olbrzymie postępy, odradza świat i p. Belarminów z zadziwiającą bezstronnością opisuje zasługi i wielkość papieży, i w ogóle katolicyzmu; jak św. Agnan ratuje Orlean od Attylli, jak tegoż Atyllę poskramia papież Leon wielki urokiem swej świętości, jak Augustyn św. cywilizuje Anglję, a Bonifacy znów Niemców i t. d. słowem, że trudno jest piękniej przedstawić misję cywilizacyjną papieżów rzymskich, jak to uczynił pan Belarminów!

Ale dość czytelnikowi przerzucić kilka kart następnych, ażeby dostrzedz, żeśmy się ciężko pomylili, mówiąc o zadziwiającej bezstronności autora rosyjskiego. Bo nie z bezstronnością przemawia urzędowy ten historyk, ale właśnie *pro domo sua!* Trzeba bowiem wiedzieć, że **papieże rzymscy**, a zatem cała z nimi zachodnia Europa, nie wyłączając Hiszpanów i Anglików, ***byli prawosławnymi***, więc cóż dziwnego, że tyle pięknych rzeczy pozwolił im Bóg dokonać a pan Belarminow chwali?

Proszę tylko czytać, a podręcznik historyczny wydany na rozkaz pana ministra oświecenia, hrabiego Tołstoj, doskonale nauczy każdego:

Stronnica 142: „Longobardowie wyznawali arjanizm, lecz papież rzymski Grzegorz wielki, nawrócił ich na *prawosławje*".

I jakże mógł nawrócić na co innego, jak nie na prawosławje, kiedy było to w roku 597, t. j. wtenczas, kiedy papieże rzymscy podlegali byli patryarchom konstantynopolitańskim i uznawali ich władzę nad sobą, jako swych zwierzchników, jak o tem nie zaniedbał uprzedzić swych uczniów pan Belarminów o kilkadziesiąt wierszy wyżej:

Stronnica 141: „Począwszy od Justyniana należały do cesarstwa bizantyjskiego we Włoszech, Rzym i Rawenna ze swemi prowincjami i ***odtąd papieże rzymscy stali się zależnymi od patryarchów konstantynopolitańskich***", (C. d. n.)

jące, zrzekając się prawa czynienia przeciw temuż jakichkolwiek zarzutów z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że gdyby mimo to jakiekolwiek zarzuty przeciw temu podniosło, takowe mają być nieważne i uwzględnionemi być nie mogą.

Gdyby jednak Towarzystwo „Soc. triest. Tram." skutkiem okoliczności i wypadków od niego niezawisłych terminów w art. I i III dotrzymać nie mogło i przedłużenia się domagało, gmina miasta Lwowa ostatecznie o takiem przedłużeniu tych terminów orzeknie.

Art. XXVIII.

Zmiany lub uzupełnienie niniejszej umowy w całości lub w części mogą ważnie i obowiązująco tylko piśmiennie nastąpić.

Art. XXIX.

Niniejsza umowa nie może być na żadnym majątku gminy miasta Lwowa ubezpieczoną, a przeto na nieruchomym ani intabulowaną, ani prenotowaną.

Art XXX.

Koszta stemplowe, notarjalne i należytość prawną od niniejszej umowy, wyłącznie ponosi Towarzystwo ak. „Soc. triest. Tram." samo z własnych funduszów bez regresu do gminy m. Lwowa.

Art. XXXI.

Strony umowę zawierające zrzekają się prawa unieważnienia tej umowy z tytułu pokrzywdzenia nad połowę wartości.

W dowód czego strony, a mianowicie imieniem gminy m. Lwowa prezydent i trzej radni, zaś imieniem Towarzystwa akcyjnego „Societa triest. Tramway" pełnomocnik onegoż p. L. Ph. Schmidt umowę niniejszą w dwóch egzemplarzach, z których jeden dla gminy m. Lwowa, drugi zaś dla Towarzystwa akc. „Soc. triest. Tram." się przeznacza, własnoręcznie się podpisują.

Dan we Lwowie w styczniu 1879.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z II. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 5 lutego 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. E. Simona.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

1. Na wezwanie Wydziału krajowego do objawienia zdania, który z dwóch [illegible] budować się mającej drogi krajowej do Kamionki Strumiłowej, czy od drogi rządowej w Zboiskach w kierunku Kamionka lub Kukizowa na Kamionkę, albo też od drogi rządowej w Kulikowie w kierunku Artasowa do Kamionki, zasługuje na pierwszeństwo ze stanowiska interesów handlu i przemysłu krajowego — uchwaliła Izba na wniosek komisji handlowej oświadczyć się za budową drogi krajowej w Zboiskach do Kamionki, z największem, o ile być może uwzględnieniem miasteczka Jaryczowa.

Od Lwowa do Kulikowa istnieje już dokończona droga rządowa, gdy tymczasem cały obszar ziemi około Jaryczowa nie ma drogi bitej i mimo bliskiego swego położenia od stolicy, mianowicie na wiosnę i w jesieni, z powodu gruntu bagnistego zupełnie jest odcięty od Lwowa, dla którego zresztą jako punktu środkowego handlu i przemysłu, nowa linja komunikacyjna bardzo jest pożądaną.

Droga krajowa od Zboisk przez Kamionkę Strumiłową do granicy w St. Janowie, dokąd droga ta dalej prowadzi ma zostanie, będzie około pół mili krótszą, niż droga na Kulików.

Połączenie tą drogą Lwowa z miasteczkiem Jaryczowem przyczyni się także do podniesienia przemysłu domowego, już dzisiaj w tej okolicy dosyć wydatnego — mianowicie pod względem wyrobów tkackich.

2. Wskutek podania [illegible] nierogacizny we Lwowie o wyjednanie, aby zaniechano na stacjach kolei Karola Ludwika między Podwołoczyskami i Brodami a Lwowem oględzin sanitarnych nierogacizny, przeznaczonej do Lwowa — uchwaliła Izba ze względu, że oględziny te [illegible] handel nierogacizną [illegible], natomiast wstawić się u c. k. namiestnictwa, aby [illegible] komisji sanitarnej po stacjach, przez co handlarze nietylko wiele tracą czasu, ale też [illegible], w stosownej drodze jak najrychlej usunięte zostały.

3. Na wezwanie c. k. namiestnictwa do objawienia zdania względem prośby komitetu Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie o wyjednanie u rządu rosyjskiego [illegible] przywozu nierogacizny z Galicji do Rosji — uchwaliła Izba w interesie krajowej hodowli nierogacizny i handlu krajowego przemawiać za powyższą prośbą komitetu gospodarskiego, i celem poparcia jej dostarczyć namiestnictwu dokładnych dat statystycznych dotyczących wywozu nierogacizny z Galicji za granicę, [illegible] ilości, jakości i wartości eksportowanego towaru.

4. Izba uchwaliła celem obsadzenia zwolnionych posad asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Stanisławowie zaproponować następujących ośm kandydatów: 1. A. Halperna, 2. W. Majewskiego, 3. M. Seinfelda, 4. S. Freunda, 5. F. Stechora, 6. K. Kieslera, 7. Z. Weintrauba, 8. I. Münza.

5. Izba udzieliła opinji swojej co do protokołowania [illegible] firm, istniejących w obrębie sądu krajowego we Lwowie i sądu obwodowego w Samborze.

6. Izba uchwaliła propozycje celem obsadzenia 20 posad [illegible] rady filji lwowskiej austro-węgierskiego banku.

7. Izba powzięła do wiadomości pismo krajowej dyrekcji skarbu, według którego na wniosek Izby, aby na urzędowych blankietach wekslowych wydrukowano, od i do jakiej sumy [illegible] wekslowy — [illegible] blankietach wekslowych [illegible] (giltig nach Scala I für [illegible]).

8. Izba powzięła do wiadomości pismo sekretarza Izby, według którego ministerstwo handlu na dwukrotne przedstawienie Izby [illegible] arcyksięcia Albrechta.

9. Reskrypt prezydjum namiestnictwa względem [illegible] zdania [illegible] do ministerstwa handlu projekcie budowy kanału, mającego przez połączenie Sanu z Dniestrem [illegible] — przydzielono do sprawozdania wybranej ad hoc komisji, złożonej z radnych pp. G. Ziembińskiego, R. Domsa, J. M. Klarfelda, E. Galla, E. Gebhardta i I. Baczewskiego.

Z Towarzystwa gospodarskiego. Czternaste walne zgromadzenie [illegible] Towarzystwa gospodarskiego [illegible] nietylko [illegible], jako [illegible] delegaci z urzędu [illegible] lutego b. r. we Lwowie.

Program tego walnego zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Dnia pierwszego, tj. 25. lutego przed południem: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1878. — 2. Sprawozdanie [illegible] ich funduszów za tenże r. 1878. 3. Zdanie sprawy z oddania folwarku Dublańskiego na rzecz kraju, względnie odczytanie zatwierdzonej przez sejm umowy. 4. Przedłożenie komitetu w sprawie urządzenia targu we Lwowie na zboże i bydło zarodowe w miesiącu wrześniu r. b. (Sprawozdawca p. Abrahamowicz). 5. Sprawa magazynów zbożowych (sprawozdawca p. Bolesław Augustynowicz).

Po południu: 6. Poufne posiedzenie delegatów w sprawach Towarzystwa (wybory, budżet).

B. Dnia następnego: 7. Sprawa dalszego wydawnictwa „Rolnika." 8. Sprawa taryf kolejowych i handlu zbożowego (sprawozdawca dr. Pilat). 9. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za rok ubiegły 1878, b) co do budżetu na rok 1879. 10. Wybory: a) prezesa, I i II wiceprezesa; b) czterech członków komitetu w miejsce ustępujących z turnusu pp. dr. Piotra Grossa, T. Kulczyckiego, dr. E. Roińskiego i Z. Strusiewicza; c) dwóch członków komitetu w miejsce tych, co zrezygnowali, a to w miejsce: hr. K. Krasickiego na lat dwa, a w miejsce p. Ottona Hausnera na rok jeden; d) komisji rachunkowej na rok przyszły. 11. Przedłożenia komitetu: a) w sprawie zakładania niższych szkół rolniczych okręgowych (sprawozdawca p. K. Pankowski); b) sprawa składek na burzę imienia śp. ks. Leona Sapiehy; c) uchwalenie statutu dla wystaw specjalnych. 12. Wnioski [illegible] z członków.

Okólnik niniejszy [illegible] rady u działu do wiadomości pp. delegatów, jako też członków wszystkich, zwracając ich uwagę, że w zgromadzeniach rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa, a to w sprawach wyliczonych w § 26 statutu z głosem doradczym, zaś we wszelkich innych sprawach z głosem stanowczym.

Dla pozyskania zniżonej opłaty na kolejach dla delegatów i członków, chcących przybyć na zgromadzenie, poczyni komitet kroki odpowiednie, uprasza zatem o wczesne zgłoszenia po odnośne karty legitymacyjne, przy dołączeniu dokładnego adresu, t. j. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej.

Pierwsze posiedzenie XIV rady ogólnej dnia 23. lutego b. r. rozpocznie się o godzinie 11 t. j. z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Księgosusz. W drugiej połowie stycznia r. b. wybuchł księgosusz w stajni opasowej w Nowosiółkach gościnnych powiatu rohatyńskiego. [illegible] zakładach kontumacyjnych w Brodach i Kozaczówce, tudzież we wsi Boryszkowce, powiatu borszczowskiego. Z ogólnej liczby bydła 1162 tych miejscowości w 14 zagrodach padło 13, ubito zaś 41 zdrowych i 275 podejrzanych o zarazę. Ogólna strata wynosi zatem 329 sztuk.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. lutego.

Według doniesienia najnowszych telegramów stan sprawy przesilenia gabinetowego zmienił się zupełnie. Hr. Taaffemu nie powiodło się złożygabinetu, i spodziewany prezydent nowego gabinetu nowego ministerstwa wraca tym razem na swą posadę namiestnikowską do Tyrolu. Co dalej będzie? niewiadomo. Telegram wczorajszy podał wiadomość, że złożenie gabinetu już czysto urzędniczego ma być poruczonem bar. Hofmanowi, ministrowi państwa. Ale i to są tylko domniemania lub pogłoski tego samego rodzaju, w jakich sferze żyjemy nieprzerwanie od niejakiego czasu.

W bieżącym tygodniu mają się rozpocząć na nowo odroczone obrady wojskowe, tak zwana Rada marszałków, pod prezydencją arcyksięcia Albrechta.

Pisma węgierskie zajmują się także ostatniemi czasy sprawą cislitawskiego przesilenia ministerjalnego. *Pester Lloyd* donosi, że Tisza zwrócił ze swej strony uwagę sfer rządowych wiedeńskich na konieczność rychłego stanowczego załatwienia sprawy gabinetowej w Austrji. Godnym uwagi jest list hr. Apponyego w tym przedmiocie, umieszczony w *Magyar Orszag*. Hr. Apponyi nastaje w rzeczonym liście na to, iż jest obowiązkiem rządu węgierskiego wpłynąć na to, aby w Cislitawji jak najrychlej ster spraw stałe objęło ministerstwo. Hr. Apponyi powołuje się na art. 25. węgierskiej ustawy ugodowej, która powiada, że „Węgry mogą wchodzić w stosunki tylko z konstytucyjną reprezentacją innych krajów." Obadwa parlamenty, pisze hr. Apponyi, mogą wywierać wpływ na sprawy zewnętrzne głównie tym sposobem, że mogą obalić gabinet, postępujący w złym kierunku. Ale jeżeli gabinet dymisjonowany, którego nie można obalić, skoro już jest dymisjonowany, pozostaje nadal na swem miejscu, i prowadzi dalej politykę czynów dokonanych wbrew parlamentowi, natenczas tenże widzi się pozbawionym wszelkiego wpływu na sprawy państwa. Taki stan rzeczy jest antikonstytucyjnym.

Ze sprawy pogrzebania artykułu 5-go pokoju pragskiego, pozostały niektóre, wcale interesujące konkluzje. Z jednej strony inspirowany korespondent wiedeński do augsburgskiej *Aug. Ztg.* życzyłby sobie, żeby nadzieje Austrji co do Saloniki jak najprędzej urzeczywistnione zostały. Z drugiej zaś korespondent berliński do *Gaz. Kol.*, jak gdyby inspirowany z Berlina, w ten sposób się odzywa: „Jeżeli co do wykonania traktatu berlińskiego Austrja liczy na Niemcy, to w tej kwestji nie zabraknie jej poparcia innych mocarstw. Ale jeżeli jej plany wcześniej lub później sięgają po Salonikę, w takim razie potrzeba uprzedniego obrachunku z Rosją byłaby nieodzowną, a żądając pod tym względem poparcia Niemiec, należałoby pomyśleć najprzód o wynagrodzeniu, któreby interesom austrjackim dotkliwe szkody przynieść mogły." — Oto więc, w jaki sposób zniesienie artykułu 5 co do praw szlezwickich staje się pewnym fenikse m, którego kształty, szczególniej co do owego „wynagrodzenia" dosyć nieprzyjemnie mogą się rysować.

„Pokój" moskiewsko-turecki, jak donoszą telegramy, nareszcie został podpisany przez pełnomocników stron, mianowicie przez ks. Łabanowa, Karatheodorego paszę i Ali paszę. Chodzi więc już tylko o ratyfikację, która według obecnych doniesień, ma nastąpić w dniach 14, poczem ewakuacja moskiewska ma zostać uskuteczniona w dniach 35 lub 40. Będziemy jeszcze o tych kwestjach, szczególnie o ewakuacji, jako najwięcej interesującej, zarzuceni tysiącami telegramów; wszelkie więc hipotezy zbyteczne; na teraz dosyć będzie oczekiwać zapowiedzianej ratyfikacji. Wreszcie tak o niej jak i o ustąpieniu Moskali z Bałkanów, będzie w przeważnej części decydować nie to co się kartuje w Petersburgu, ale to, co wypadnie ze stosunków wzajemnych mocarstw Europy.

Ważność zaś tych stosunków i działalności okazuje się wprawdzie zwolna, ale ciągle, a najświeższym tego dowodem jest dzisiejsze stadjum sporu moskiewsko-rumuńskiego. Wiadomo jak się postawiła Rumunja wobec Rosji, zajmując wbrew protestacyj moskiewskich Arab-Tabję i odmawiając cofnięcia się ztamtąd, pomimo gróźb otwartych z Petersburga. Dziś, gdy Moskale zostali przez Europę nawołani do porządku, każą głosić przyjaźnym sobie berlińskim organom, że rzecz tę całą uważają za „drobnostkę," i że nie myślano bynajmniej nadawać jej jakąkolwiek wagę. — Opinja ta wobec telegramów z przed dni kilku, donoszących o zagrożeniu Rumunji siłą zbrojną, gdyby nie cofnęła wojsk swoich z Arab-Tabia, dosyć dziwacznie wygląda, a to szczególniej w łamach *Nordd. Allg. Ztg.*, która przecież sama i prawie jednocześnie całkiem czego innego domyślać się każe.

Gdy zaś *Nordd. Allg. Ztg.* rozgłasza tego rodzaju telegramy z Petersburga, dzienniki moskiewskie, jak gdyby na komendę, nie przestają uderzać na Niemcy za środki rządu niemieckiego przedsiębrane przeciw dżumie. Zarzuty zresztą same, zdają się być im niedostateczne, gdyż poczuwają się nawet do pewnego szyderstwa. Być może, że taka taktyka jest łącznie z góry obmyślaną, że rząd Niemiec dozwala się rozmyślnie atakować w ten sposób, ażeby miał pretekst wobec innych mocarstw do pobłażliwości w przedsiębraniu owych środków, ale dotąd jeszcze tego nie widać, i wszystko tak wygląda, jak gdyby rzeczy szły zupełnie serjo.

Za wiele widocznie mówiono w swoim czasie o „obojętności" Bismarka względem przyjęcia lub odrzucenia w Niemczech znanego projektu prawa kagańcowego. Chce on więc teraz zdwoić swą gorliwość. Jak donoszą z Berlina, pracuje on znów usilnie nad przeprowadzeniem owego prawa, a gdy na ostatniem plenarnem posiedzeniu rady związkowej prezydował, wszystkie jego wysiłki po temu były skierowane. Gdy więc komisja sprawiedliwości wnosiła przyjęcie różnych zmian, to ks. Bismark żądał, aby przyjęto owe prawo kagańcowe „według pierwotnego projektu." Dodajmy że delegaci Bawarji, Oldenburga, Bremy i Reuss linji starszej odrzucili rzeczony projekt nawet w zmienionej, tj. w złagodzonej formie.

Tymczasem, w dalszym ciągu następstw również sławnego prawa przeciw socjalistom donoszą ze Stuttgardu, że po skonfiskowaniu tamże dziennika *Vaterland* cały nawet personal drukarni uwięziono.

Znajome już oświadczenia w mesażu nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej i w przemówieniach nowego prezesa Izby, budzą we Francji, mianowicie w sferach umiarkowanych, powszechne zadowolenie. Co do mesażu *Journal des Débats* powiada o nim, że łączy on „zwięzłość francuską z amerykańską prostotą". Wprawdzie z niektórych stron podnosiły się zarzuty, że prezydent nie postawił programu. Na to odpowiadają *Debaty*, że stawianie właściwego programu należy do rządu jako takiego, a nie do prezydenta osobiście. Gdy zaś ministerjum wypracuje program, wtedy będzie czas go wygłosić; program musi wchodzić w szczegóły, a co do tych potrzeba je wprzód ściśle zbadać i ułożyć. Wreszcie, członkowie gabinetu nie mogą nic mieć już z góry głównego planu działania, i zawiązując skład nowy, musieli swe zdania pod tym względem wzajemnie sobie objawić. Na program zatem prawdopodobnie długo się czekać nie będzie. „Pojmujemy — dodaje *Journ. des Débats* — niecierpliwość bonapartystów, skarżących się na to, że kraj na program i na jego skutki oczekuje. Ale czyż godzi się odmawiać dzisiejszemu rządowi czterech dni na instalowania się, i to ze strony tych, którzy po 16tym maja zamknęli usta Izbie na cały miesiąc?" — Niektóre depesze z Francji donoszą, że hr. Chambord zamyśla o ponownem odezwaniu się wobec teraźniejszych zmian.—Co do specjalnych ministerjów, kwestja dotąd zdaje się nieukończoną. Codziennie dowiadujemy się o jakiej nowej separacji departamentów ministerjalnych lub o łączeniu razem tych, które zwykle stały z osobna. Zapewne wkrótce się to ostatecznie ułoży.

Telegramy „Dz. Polskiego".

Wiedeń 11. lutego. (*pryw.*) Misja hr. Taaffego nie powiodła się. Obecnie ma dr. Stremayr otrzymać polecenie złożenia nowego gabinetu.

Wiedeń 11. lutego. (*pryw.*) Wojska rosyjskie, ustawione wzdłuż Maricy, otrzymały nakaz udania się do Adrjanopola.

Wiedeń 11. lutego. (*pryw.*) Zastanowiony został ruch austrjackiego Lloyda między Odessą a Konstantynopolem.

Wiedeń 11. lutego. (*pryw.*) Szir-Ali wraca do Kabulu, gdzie sam zawrze pokój.

Wiedeń 11. lutego. Radzca namiestnictwa Biesiadecki telegrafował do ministra spraw wewnętrznych o zaprezentowaniu jenerał-gubernatorowi w Warszawie d. 10. b. m. przez konsulów odnośnych austrjackiej i niemieckiej komisyj sanitarnych. Komisje z Warszawy do Moskwy ruszają dzisiaj, t. j. we wtorek 11. b. m. Otrzymane w Warszawie doniesienia o dżumie są bardzo pomyślne.

Wiedeń 11. lutego. *Polit. Corresp.* donosi, że w r. 1878 dochody z podatków bezpośrednich wynosiły 93.358,000 złr., tj. o 1.286,000 więcej niż w roku zeszłym, a dochody z opłat pośrednich (ceł, akcyzy itd.) 172.390,000 złr., tj. o 1.280.600 więcej niż w r. 1867.

Londyn 11. lutego. „Biuro Reutera" donosi z Przylądku dobrej nadziei: Angielska kolumna, złożona z części 24 pułku, 600 Anglików w kolonji zamieszkałych i jednej baterji, doznała okropnej klęski ze strony 20.000 Zulów. Transport żywności, złożony z 102 wagonów, 1000 wołów, 2 dział, 400 granatów i 1000 strzelb — wszystkie te i inne zapasy wpadły w ręce nieprzyjaciela. Bitwa odbyła się nad rzeką Tugela. 5000 Zulów upadło. Straty Anglików wynoszą: 500 żołnierza, 60 oficerów. Generalny gubernator zażądał posiłków z Anglji.

Wiedeń 10. lutego. Hr. Taaffemu nie powiodło się złożenie nowego gabinetu. Wraca on na namiestnikowską swą posadę.

Petersburg 10. lutego. Donoszą urzędownie z Astrachanu z d. 9. bm.: W Wetlance i okolicy nie było żadnego chorego, w Saletranach zachorowała d. 8. bm, jedna młoda dziewczyna. Doniesienie *Golosu* z Carycyna z d. 9. bm. mówi: Z jenerałem Loris Melikowem przybył tu także oddział sanitarny, składający się z profesora Jacoby, pięciu studentów akademji i pełnomocnika Jozefowicza.

Berlin 10. lutego. *Reichsanzeiger* donosi z urzędowego źródła, że wiadomość o wybuchu dżumy w Kavala nad morzem Egejskiem potwierdza się. W skutek tego rząd grecki zarządził 21-dniową kwarantannę dla okrętów pochodzących z morza Czarnego i Azowskiego.

Z Carycyna donoszą jako rzecz pewną, że w tamtejszej okolicy nie było dotąd wypadku zarazy.

Paryż 10. lutego. Jenerał Chanzy ma być mianowany posłem w Petersburgu.

Dziennikowi radykalnemu *Revolution Française* wytoczone będzie śledztwo z powodu, że autorami artykułów tam zamieszczanych są osoby skazane za udział w komunie.

Konstantynopol 9. lutego. Układ rosyjsko-turecki składa się: 1) z traktatu pokojowego; 2) noty gabinetu rosyjskiego do Porty; i 3) z protokołu zredagowanego w 12u artykułach.

Główne punkta układu tego są następujące: Postanowienia traktatu berlińskiego stają się prawomocne pod względem tych artykułów traktatu San-stefańskiego, które rozpatrywane były na kongresie berlińskim, co się zaś tyczy tych artykułów traktatu San-stefańskiego, które nie były roztrząsane na kongresie, to rozstrzyga je ostatecznie traktat obecnie zawarty. — Zwrot kosztów wojennych przez Turcję oznacza się w wysokości 802,500.000 franków, a termin spłaty tej sumy, oraz raty, w jakich spłacenie jej ma nastąpić, określone zostaną w osobnej umowie. Wynagrodzenie poddanych rosyjskich osiadłych w Turcji, którzy ponieśli szkody w skutek wojny, oznacza się na 26,000 000 franków, a wszelkie reklamacje z ich strony powinny być wniesione w ciągu roku. — Zwrot kosztów utrzymania jeńców tureckich w Rosji nastąpi w ciągu siedmiu lat, w 21 ratach.— Mieszkańcy prowincyj odstąpionych Rosji mają prawo sprzedać swą własność i wynieść się do Turcji, a za wszystkie przestępstwa polityczne popełnione podczas wojny, obie strony wojujące udzielają bezwarunkową amnestję. Wszystkie istniejące przed wojną między Rosją i Turcją traktaty handlowe i kapitulacje odzyskują swą prawomocność, a ratyfikacje obecnego traktatu wymienione być mają w ciągu dni czterstu. Nota ks. Łabanowa do Porty oświadcza, że wojska rosyjskie zaczną opuszczać terytorjum tureckie natychmiast po wymianie ratyfikacji, tak, że w ciągu 35 dni ruch odwrotowy wojsk tych ma być całkowicie skończony.

Protokoł nakoniec zawiera w sobie: 1) oświadczenie, że traktat obecny nie narusza w niczem postanowień traktatu berlińskiego, nie zmienia jego postanowień i nie zmniejsza jego charakteru i doniosłości. 2) Zastrzeżenie, że wynadgrodzenie rosyjskich poddanych nie może w żadnym razie przekroczyć sumy 26,000.000, oznaczonej w traktacie, a pretensje ich rozstrząsać będzie osobna komisja rosyjska, w skład której wejdzie delegat Porty. 3) Wykreślenie artykułu traktatu San-stefańskiego, obowiązującego Portę do zapłacenia Serbji, Czarnogórze i Rumunji kosztów wojennych, protokoł motywuje w ten sposób, że księstwa te zostały dostatecznie wynadgrodzone przez odzyskanie niepodległości, zresztą pozostawia się im możność bezpośredniego traktowania z Portą w tym przedmiocie. 4) Amnestja nie zobowiązuje wcale obydwóch państw do zaniechania środków policyjnych przeciw osobom, które uważają za niebezpieczne.

W chwili gdy traktat podpisany został, ks. Łabanow oświadczył w obecności Karateodorego paszy, że jakkolwiek traktat pozostawia Rosji 35 dni czasu do opuszczenia Adrjanopola i jego okolic, wojska rosyjskie rozpoczną natychmiast ruch odwrotowy. — Rosjanie rozpoczęli rzeczywiście przygotowania do odwrotu z Adrjanopola, dokąd udał się już Reuf pasza dla objęcia zarządu prowincji.

Były w. wezyr Mahmud-Nedim pasza, znany stronnik Rosji, nie przyjął posady gubernatora Mossulu, którą mu sułtan ofiarował.

Urzędowe raporta z Saloniki konstatują, że choroba grasująca we wsi Samikowa w obwodzie Xantis, jest tyfusem, i że w ciągu ostatnich trzech miesięcy z 700 mieszkańców wsi tej 250 umarło na tyfus, a 100 jest jeszcze chorych.

Wiedeń, 11. lutego, 10 godz. 44 min.

Akcje Kredytowe	219 40	Akcje kolei Południ.	66 —
„ Anglo-Austr.	96 25	20-frankówka	9 32
„ Unionsbank	64 —	Rosyjskie banknoty	1 12
„ kolej Kar. Lud.	218 75		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 10. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	61 80	Londyn	116 75
„ „ „ w srebr.	63 10	Srebro	100 —
Renta w złocie	74 90	20-frankówka	9 32
Losy pożycz. z r. 1860	114 75	Dukat ces. men.	5 55
Akcje banku wied.	790 —	100 marek niemiec.	57 60
Akcje banku kredyt.	217 25		

Wiedeń, 10. lutego, 2. godz. 25 min.

Losy kredytowe	161 50	Ung. Staats-Obl. 1877	65 50
„ poż. z r. 1860	214 75	Galic. Indemnizacja	85 75
„ Ang.-Austr. B.	93 75	1864 Losy	145 —
„ Unionsbank	62 25	Siedmiogr. kolej	107 50
„ kolei Kar.-Lud.	217 75	Verkehrsbank	[illegible]
„ „ Północn.	205 25	Tureckie Losy	[illegible]
„ „ Połudn.	63 50	Złota renta węgiersk.	[illegible]
„ „ Alfölds.	115 75	Węg.-Gal. kolej	[illegible]
„ „ Elżbiety	159 50	Staatsbahn	[illegible]
„ „ Lw.-Czer.	121 —	Bankverein	[illegible]
„ „ Węg.-Pół.	115 75	Węgierskie Losy	[illegible]
„ „ Rudolfa	116 50	Reichsmark	[illegible]
„ „ Albrechta	90 25	Rossyjskie banknoty	[illegible]

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty	77 40	Lombardy	[illegible]

Usposobienie: cicho.

Berlin 10. lutego 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	194 20	Galicyjskie	[illegible]
Akcje kredytowe	388 50	Kolei Rumuńskiej	[illegible]
Lombardy	113 50	Austrjackie banknoty	[illegible]

Telegramy zbożowe z dnia 10. lutego. Wiedeń: pszenica zł. 9 10, żyto zł. 6 60, [illegible] 10 000 liter-procent zł. 28 50; Buda-Peszt: [illegible] 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8 45; B[illegible] nica żółta na kwiecień-maj 172 50, żyto — —, [illegible] loco 51 50; Szczecin: pszenica 173 —, rzepak [illegible] sień — —, Paryż: mąki 100 kilo 59 25.

Dnia 10. lutego.
Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	219 50	217 —
„ Lwowsko-Czerniow.	122 25	119 75
Banku Hipotecznego gal.	251 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 60	90 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 25	85 40
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	25 —	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 41
„ cesarski	5 55	5 46
20 frankówka	9 36	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 35
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 8. lutego.		
5% Zjed. dług pań. bank.	61 80	61 65
„ „ „ „ srebr	63 —	62 85
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 25	80 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	85 60
„ „ „ bukowińsk.	80 50	79 75
„ „ „ siedmiogr.	76 50	75 25
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 50	100 10
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	86 —
„ listy zakł. kred. włośc.	92 50	91 25
„ gal. węgierskie	76 50	76 —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	110 50	110 —
„ Domen państ. 120 zł.	148 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	306 —	304 —
„ „ „ 1854	109 —	108 50
„ „ „ 1860	114 70	114 40
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125 50	125 —
Losy pożyczki z r. 1864	146 50	145 —
„ prem. pożycz. węgier.	80 50	80 —
„ Comorente	25 —	22 —
„ Kredytowe	161 75	161 25
„ Żegl. par. na Dunaju	96 25	95 75
„ księcia Salm	41 50	41 —
„ „ Palfy	30 —	29 25
„ „ Klary	33 —	32 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	30 75	30 25
„ ks. Windischgrätz	28 50	28 25
„ hr. Waldstein	25 —	24 75
„ hr. Keglevich	16 —	15 50
„ Rudolfa	16 —	15 60
„ tureckie 400 franków	22 70	22 40
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	792 —	790 —
Zakładu kredytowego	216 50	216 25
Żeglugi par. na Dunaju	492 —	49 —
Kolei północ. Ferdynanda	2057	2052
„ rządowej fr. a.	243 50	243 —
„ zachod. ces. Elżbiety	160 —	159 50
„ Południowej	64 75	64 50
„ Galicyjskiej	217 50	217 —
„ Czerniowieckiej	121 50	121 —
„ Albrechta	34 —	32 —
„ węg. północ. wschod.	116 75	115 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 —	116 —
„ Alföld. Fiumańskiej	116 —	115 50
„ Koszycko-Bogumił.	99 50	99 —
„ Siedmiogrodzkiej	106 75	106 25
„ Cisańskiej	184 50	183 50
„ wschod.-węgierskiej	108 50	108 —
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 —	128 —
Banku anglo-austr.	93 50	93 25
Zakładu kredyt. węgier.	214 25	214 —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	106 —	105 50

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bogum.	69 25	69 —
„ państwow. 500 fr.	161 20	160 80
Emisja z r. 1867	— —	155 25
„ połudn. 500 fr	109 75	109 50
Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 —
„ „ w sreb. 5%	105 —	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	86 50	86 —
5% w srebrze	81 —	80 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 75	100 25
Emisja II.	99 90	99 60
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	76 50	76 25
Emisja z r. 1867	78 75	76 25
„ Siedm. 200 zł. wa.	63 —	62 60
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 70	75 30
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 57	5 55
„ dukat na wagę	5 57	5 55
20 frankówka	9 38	9 32
Suwereny angielskie	11 78	11 73
Imperjały rosyjskie	9 61	9 60
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 65	57 65
Rubel papierowy	1 11	1 10

Warszawa 8. lutego.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	0 51
„ „ nowe	— —	100 60
„ „ kupon	— —	0 61
„ likwidacyjne	— —	90 60
„ „ kupon	— —	75 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	232 —
„ „ „ 1866	— —	238 50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. Z drukarni „Dziennika Polskiego.“